

Anna Wójtowicz

W obronie argumentu estetycznego

Mieszko Tałasiewicz przedstawił dwa główne zarzuty pod adresem mojego artykułu „Związek między gramatyką, teorią znaczenia a ontologią”.

Po pierwsze uważa on, że przedstawiony przeze mnie argument estetyczny nie uzasadnia tezy ontologii sytuacji o pierwotności sytuacji względem przedmiotów, bo wykazuje (co najwyżej) wyższość stanowiska (B) reprezentującego kombinację tez:

$$(\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{ONT}_{\text{FOR}})$$

nad stanowiskiem (A):

$$(\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{ONT}_{\text{N}}).$$

Według Tałasiewicza argument ten nie pozwala jednak stwierdzić, że stanowisko (B) jest lepsze niż jakaś inna kombinacja tez syntaktycznych, semantycznych i ontologicznych (czy ich negacji). W szczególności, że jest lepsza niż — bliska jego sercu — kombinacja

$$(\sim\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \sim\text{SEM}_{\text{FOR}} \text{ i } \sim\text{ONT}_{\text{FOR}} \text{ i } \sim\text{SYN}_{\text{N}} \text{ i } \sim\text{SEM}_{\text{N}} \text{ i } \sim\text{ONT}_{\text{FOR}}).$$

Zauważmy jednak, że nie taki cel stawiałam sobie w tym artykule.

Wobec niemożności rozstrzygnięcia sporu między zwolennikami i przeciwnikami ontologii sytuacji na innej drodze, zaproponowałam, aby spróbować znaleźć związek między tezą ontologiczną a tezami semantycznymi i gramatycznymi dotyczącymi rozważanego języka. Na rzecz tych tez łatwiej jest bowiem przedstawić konstruktywne argumenty niż na rzecz tezy ontologicznej.

Założmy bowiem, że jesteśmy skłonni uznać implikację

$$(1) \quad (\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}}) \Rightarrow \text{ONT}_{\text{FOR}}.$$

Wtedy uzasadnienie tezy ontologii sytuacji sprowadzi się do uzasadnienia tez dotyczących gramatyki i teorii znaczenia dla języka J. Gdybyśmy stwierdzili mianowicie, że prawdziwe są tezy SYN_{FOR} i SEM_{FOR} , to tym samym musielibyśmy uznać, że prawdziwa jest teza ONT_{FOR} .

Jak implikację (1) uzasadnić? Nie ma się co łudzić, że uda się nam przeprowadzić poprawny formalnie dowód, który zagwarantuje (mocą logiki), że jeśli tylko prawdziwe są tezy SYN_{FOR} i SEM_{FOR} , to musi być prawdziwa teza ONT_{FOR} .

W artykule nie podejmuję takiej próby. Uważam natomiast, że można pokazać, że pod pewnym względem — który nazwałam estetycznym — implikacja (1) jest **lepsza** niż implikacja

$$(2) \quad (\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}}) \Rightarrow \text{ONT}_{\text{N}}.$$

Nie oznacza to oczywiście tym samym, że takie rozumowanie pokazuje, iż jest ona **najlepsza** ze wszystkich możliwych implikacji, które w poprzedniku mają koniunkcję tezy dotyczącej gramatyki i teorii znaczenia, a w następniku — tezę ontologiczną. Dlatego też nie rozważam wszystkich kombinacji tez syntaktycznych, semantycznych i ontologicznych (ani ich negacji) i nie ustaliam «estetycznego porządku» na tym zbiorze. Nie twierdzę, że najlepszym rozwiązaniem problemów semantyki, gramatyki i ontologii jest przyjęcie koniunkcji tez

$$(\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{ONT}_{\text{FOR}})$$

ale, że jeśli już przyznamy, że prawdziwe są tezy

$$(\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}}),$$

to wśród dwóch konkurencyjnych tez ONT_{FOR} i ONT_{N} należy wybrać tę pierwszą.

Ponieważ tezy ONT_{FOR} i ONT_{N} (z logicznego punktu widzenia) wykluczają się, ale nie są sprzeczne, można co najwyżej twierdzić, że powinnam rozważyć jeszcze implikacje

$$(1') \quad (\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}}) \Rightarrow \sim \text{ONT}_{\text{N}},$$

$$(2') \quad (\text{SYN}_{\text{FOR}} \text{ i } \text{SEM}_{\text{FOR}}) \Rightarrow \sim \text{ONT}_{\text{FOR}},$$

które są zdaniem słabszymi niż (odpowiednio) (1) i (2). Nie robię tego, ponieważ założyłam, że w teorii O pierwotne są obiekty tylko jednego rodzaju. Z założeniem tym Tałasiewicz się nie zgadza, przy czym nie jest jasne, czy pojęcie pierwotności ontologicznej rozumiemy w ten sam sposób (por. ostatni akapit jego pracy).

Podsumowując, można więc powiedzieć, że zarzut Tałasiewicza dotyczy tezy dużo silniejszej niż ta, która została w mojej pracy sformułowana.

Drugi zarzut ma bardziej systemowy charakter. Zgodnie z nim, gdyby nawet udało nam się uzasadnić implikację (1), to uzasadnienie takie ma bardzo ograniczony charakter, bo dotyczy wyłącznie języka pierwszego rzędu. Innymi słowy Tałasiewicz twierdzi, że nawet jeśli broniona przeze mnie teza jest prawdziwa, to jest ona tezą

słabą, ponieważ nie ma zastosowania do języka naturalnego, a jedynie do języka o pewnych specyficznych własnościach.

Aby odpowiedzieć na ten zarzut, musimy się najpierw zastanowić, dla jakiego języka implikacje typu (1) i (2) można w ogóle rozważać, czyli **dla jakiego języka argument estetyczny w ogóle daje się sformułować**.

Jeśli prześledzimy argumentację pojawiającą się w artykule, to język ten musi mieć następujące własności:

(I) Istnieją teorie (o zadanych własnościach) opisujące gramatykę, teorię znaczenia i ontologię dla tego języka.

Teorie te w artykule nazwałam odpowiednio G, Z i O. Są to odpowiednio teorie predykatów identyczności $=_{\text{syn}}$, $=_z$, $=_{\text{ont}}$. Dzięki temu w teoriach G, Z i O wyrażalne jest pojęcie pierwotności (syntaktycznej, semantycznej i ontologicznej), które do definiowalności tych predykatów się odwołuje. Na ich gruncie można sformułować więc tezy SYN_{FOR} , SEM_{FOR} , ONT_{FOR} , SYN_{N} i SEM_{N} i ONT_{N} . Co więcej, zastrzegłam, że dokładnie jedna z wykluczających się tez będzie w każdej z tych teorii prawdziwa.

(II) Dla dowolnych dwóch wyrażeń języka J: jeśli wyrażenia te mają różną kategorię syntaktyczną, to mają też różne korelaty ontologiczne.

Innymi słowy nie może być tak, że dla pewnych wyrażeń ϕ , γ języka J, w teorii G stwierdzamy, że

$$\phi \neq_{\text{syn}} \gamma,$$

tzn. wyrażenia te mają różną kategorię syntaktyczną, a na gruncie teorii O stwierdzamy, że

$$\phi =_{\text{ont}} \gamma,$$

tzn. wyrażenia te mają taki sam korelat ontologiczny.

Według Tałasiewicza taki przypadek będzie miał miejsce w szczególności wtedy, gdy język J nie będzie językiem pierwszego rzędu. Można to stwierdzenie interpretować następująco: jeśli ϕ będzie predykatem jednoargumentowym (wyrażeniem o kategorii syntaktycznej z/n), a γ — nazwą zbioru (czyli wyrażeniem o kategorii n), to korelat ontologiczny predykatu ϕ i nazwy γ mogą być identyczne.

Nie będzie miało wtedy sensu rozumowanie oparte na argumencie estetycznym, ponieważ nie można będzie doszukać się jakiegoś związku między tezami stwierdzającymi pierwotność syntaktyczną wyrażeń określonego typu a tezami stwierdzającymi pierwotność korelatów ontologicznych tych wyrażeń. Zaburzona zostanie «równoległość» tych tez, która leży u podstawy estetycznej oceny ich współprawdziwości.

Zwróćmy jednak uwagę, iż uznanie, że predykat jednoargumentowy i nazwa ogólna mają taki sam korelat ontologiczny opiera się na założeniu, że własności interpretujemy ekstensjonalnie. Co to w tym kontekście oznacza?

Rozważmy predykat jednoargumentowy φ o kategorii z/n . W ontologii kategorialnej — a taka właśnie ontologia jest zakładana przez stanowiska, które twierdzą, że „istnieje związek zgodności między kategorią syntaktyczną wyrażen a ontologiczną hierarchią typów mnogościowych” — jego korelatem ontologicznym jest funkcja, która korelatowi ontologicznemu nazwy n przypisuje korelat ontologiczny zdania z . Mówi o tym tzw. zasada składalności.¹ Symbolicznie:

$$k_o(z/n) = f: k_o[N] \rightarrow k_o[FOR],$$

gdzie k_o jest funkcją przypisującą dowolnemu wyrażeniu jego korelat ontologiczny.

Funkcję taką można utożsamić z pewnym podzbiorem zbioru indywiduów (korelatów ontologicznych nazw jednostkowych) zawsze i tylko wtedy, gdy założymy, że zbiór sytuacji (korelatów ontologicznych dla zdań) jest zbiorem dwuelementowy. Będzie tak dlatego, że wtedy funkcję $k_o(z/n)$ traktujemy jako funkcję

$$f: k_o[N] \rightarrow \{0, 1\},$$

która jest funkcją charakterystyczną pewnego zbioru $X \subseteq k_o[N]$.

Widać więc, iż uznanie, że φ ma taki sam korelat jak pewna nazwa ogólna γ opiera się na założeniu, że zbiór $k_o[FOR]$ jest zbiorem dwuelementowym, co od razu rozstrzygałoby spór na niekorzyść ontologii sytuacji. Założenia tego nie możemy więc przyjąć, ponieważ rozumowanie przeciwników ontologii sytuacji zawierałoby wtedy błędne koło. Nie możemy w związku z tym twierdzić, że wyrażenia φ i γ mają taki sam korelat ontologiczny.

Czy można jeszcze inaczej interpretować stwierdzenie Tałasiewicza, że w języku (niebędącym językiem pierwszego rzędu) istnieją wyrażenia o różnych kategoriach syntaktycznych mające ten sam korelat ontologiczny? Byłoby tak np. wtedy, gdybyśmy uznali, że oprócz predykatu φ istnieje w języku J nazwa funkcji $k_o(z/n)$. Zauważmy jednak, że nazwa taka byłaby identyczna z pewną nazwą z metajęzyka języka J , co — jak sędzę — prowadziłoby do sprzeczności analogicznych do tych, które wynikają z paradoksu Russella.

(III) W języku J istnieje pewna kanoniczna postać zdania.

Gdyby tak nie było, nie dałoby się (przynajmniej w postaci, jaką zaproponowałam w artykule) sformułować kluczowych tez należących do teorii G , Z i O . Zauważmy bowiem, że wszelkie tezy, które odwołują się do zasady kompozycjonalizmu, mówią o pewnej zadanej syntaktycznej strukturze zdania (w mojej definicji mówię o zdaniu wzorcowym) i o tym, że znając własności semantyczne składników zdania i jego strukturę syntaktyczną można „policzyć”, jaką własność semantyczną ma całe zdanie. Łatwo o tym mówić, gdy możliwych postaci zdań jest ograniczona liczba i gdy zdaniu w sposób jednoznaczny można przypisać strukturę syntaktyczną. W tym sensie ograniczenie rozważań do języka pierwszego rzędu wydaje się zasad-

¹ Por. np. A. Nowaczyk, *Gramatyka i prawda*, ZJRz, Warszawa 1999, s. 47.

ne, ale nie jedyne możliwe. Można po prostu explicite zastrzec, że (niezależnie od tego, jaki język ma rząd) istnieje w nim pewna (skończona?, przeliczalna?) ilość różnych syntaktycznych typów zdań i każdemu zdaniu taki typ można jednoznacznie przyporządkować.

Podsumowując, zgadzam się, że wymóg, aby język J miał własności (I), (II) i (III) jest mocny. Zapewne nie każdy, kto zajmuje się językiem naturalnym zgodzi się, że dla języka tego istnieje gramatyka, teoria znaczenia i ontologia w takim sensie, w jakim żądam tego w przedstawionej argumentacji. To, czy w języku naturalnym są wyrażenia mające taki sam korelat ontologiczny, ale różniące się kategorią syntaktyczną, też może być przedmiotem sporu. Osobiście uważam, że bez dodatkowych założeń — które nie są neutralne ze względu na przedstawianą argumentację — wyrażen takich nie da się wskazać. Nie jest również tak, że istnienie pewnych ustalonych struktur gramatycznych zdań jest taką własnością języka, która jest równoważna temu, że jest to język pierwszego rzędu.

Ostatecznie gotowa więc jestem — pod wpływem krytyki Tałasiewicza — wycofać się z założenia, że język J, dla którego argumentację estetyczną da się przeprowadzić, jest językiem pierwszego rzędu. Może to być dowolny język, który spełnia warunki (I)-(III). Jeśli uznamy teraz, że nie spełnia ich język naturalny, to broniona przeze mnie teza o wyższości implikacji (1) nad implikacją (2) rzeczywiście będzie miała ograniczony zasięg. Powstaje jednak pytanie, czy tak rozumiany język naturalny może w ogóle być przedmiotem badań filozoficzno-logicznych?